

**Od autora:** Życzę przyjemnej lektury tekstu związanego ze sporym problemem nie tylko regionu, w którym rozgrywa się akcja.

---

Gdzieś na obrzeżach centrum Rybnika na południu Polski

– Kochanie, jestem taka podekscytowana - powiedziała młoda dziewczyna wtulając się do idącego z nią mężczyzny - wreszcie zobaczę coś o czym tak dużo opowiadała mi babcia.

– Tak. relikw przesłości - odpowiedział mężczyzna.

– Ale co będzie jak nas złapią - mówiła - boję się. Grożą za to olbrzymie kary.

– Sami do tego doprowadzili - podenerwował się mężczyzna - My musimy cierpieć za ich błędy. Żyjemy jak w średniowieczu. Pozbawieni wszelkich wynalazków techniki.

– Na pewno wszystko zadziała? - dopytywała - Sprawdziłeś sprzęt?

– Nie sprawdzałem, ale pochodzi z pewnego źródła - uspokajał ją - Sprzedawca zapewniał, że stan jest idealny.

– Och. Cała drzę - wtuliła się mocniej - to będzie ogromne przeżycie.

– Jasne - uśmiechnął się i przytulił mocniej dziewczynę - załatwiłem samą klasykę...

Nagle stanął jak wmurowany. Nie dokończywszy zdania znieruchomiał z otwartymi ustami. Wpatrywał się w coś co zauważył kilkanaście metrów przed sobą.

– Co się stało - zdenerwowała się dziewczyna - Co zauważyłeś? - spojrzała do przodu gdzie patrzył jej partner.

– O kurwa - wydusił z siebie i nadal wpatrywał przed siebie.

– Nic nie widzę. Co tam jest? - dziewczyna już prawie krzyczała – Co zauważyłeś?

Chciała się od niego odsunąć, ale przytrzymał ją. Próbował znaleźć to co przed chwilą zauważył, ale nic nie widział. Było ciemno. Może mu się przewidziało. Przez chwilę stali w milczeniu. Oboje spoglądali przed siebie jednak nic nie widzieli.

– Widziałem coś... jakby... coś widziałem... na jednym z... ale to niemożliwe - wydukał mężczyzna

– Co widziałeś do cholery - dziewczyna była bardzo zdenerwowana - Przeraziłeś mnie..

– Jak kupowałem... - znowu coś próbował sklecić - kupiłem dziś rano... on był taki sam... mógłbym przyśiąc że to był on - mówił coraz ciszej, aż przerwał. Nastąpiła dłuższa cisza.

– Możemy już iść - dziewczyna nic z tego nie rozumiała - robi się ciemno.

Ruszyli powoli przed siebie. Mężczyzna cały czas się rozglądał. Serce waliło mu jak oszalałe. Czegoś się

przestraszył, ale nie był pewien co tak naprawdę widział. Szedł ostrożnie ze swoją dziewczyną czując że są obserwowani. Do mieszkania mieli niedaleko. Tuż za zakrętem jest jego kamienica. Kiedy już tam dotrą czeka ich noc pełna wrażeń. Ta myśl dodała mu energii i zwałiej ruszył do przodu.

Kilka kroków później mężczyzna znów znieruchomiał. Tym razem dziewczyna również. Powoli odsunęła się od niego wpatrując w jego klatkę piersiową. Mężczyzna skierował wzrok w dół. Od brzucha w kierunku jego lewej piersi powoli przesunął się trójkąt. W zasadzie to były to trzy wierzchołki trójkąta równobocznego. Oddalone od siebie o jakieś 8-10 cm. Trzy czerwone punkty. Zatrzymały się na piersi mężczyzny, dokładnie w miejscu gdzie miał serce, które w tej chwili waliło jak oszalałe. Mężczyzna podniósł wzrok i spojrzał przed siebie. Również dziewczyna skierowała wzrok ze swojego ukochanego na to co stało kilkanaście metrów przed nimi na dachu małego sklepu znajdującego się na zbiegu ulic. Oboje dostrzegli dziwną postać. Jakby mężczyzny w przebraniu, czy raczej w jakimś pancerzu z maską na twarzy. W prawej dłoni trzymał długą lancę. Na prawym przedramieniu miał długie i zakrzywione podwójne ostrze. Na lewym przedramieniu miał jakieś dziwne urządzenie, jakby mały komputer. Oboje jednak skupili w tej chwili uwagę na jego lewym ramieniu. Znajdował się na nim jakiś rodzaj pistoletu z celownikiem laserowym, który wycelowany był w pierś mężczyzny. Trzy kropki były tak naprawdę celownikiem laserowym pistoletu wymierzonego prosto w jego serce. Stali tak dłuższą chwilę. Cała trójka bez ruchu. W końcu mężczyzna odezwał się cicho.

– Marta, uciekaj. Powoli. Może cię nie zauważy.

Dziewczynie zaczęły płynąć po policzkach łzy. Musiała jednak wziąć się w garść. Powoli i bardzo ostrożnie zaczęła wycofywać się. Kiedy już prawie cała znalazła się w cieniu i tylko małe odcinek dzielił ją od skrętu w boczną uliczkę tajemniczy napastnik zeskoczył z dachu i zgrabnie wylądował na ulicy. Szybkim krokiem ruszył w stronę pary. Jego pistolet wciąż był wycelowany w pierś mężczyzny. Kobieta znieruchomiała. Obserwowała zbliżającą się postać. Napastnik podniósł w górę lancę jakby chciał rzucić nią w kobietę. Zamknęła oczy i wrzasnęła przerażona. Stało się jednak coś niespodziewanego. Zamiast bólu spowodowanego lancą przeszywającą jej ciało usłyszała tylko głuche uderzenie o ziemię. Otworzyła oczy. Ukazał się jej zaskakujący widok. Otóż na ulicy leżał powalony napastnik, a obok niego na ziemi leżała lanca. Jej chłopak stał przerażony w tym samym miejscu gdzie się zatrzymał.

– Co się stało? - zapytała podbiegając do ukochanego - Kto to zrobił?

– Nie wiem - odparł - nikogo nie widziałem. Nie było również słyhać żadnego strzału.

Napastnik się poruszył. Rękami chwycił się za gardło. Ostrożnie podeszli do niego. Chłopak podniósł lancę i wycelował ją w pierś leżącego.

– Zdychaj! - wrzasnęła i zrobił zamach aby wbić ostrze w swoją ofiarę.

– Nie! - zawołała kobieta - Stój! Nie wiemy kto to jest i jakie były jego zamiary.

– Przecież celował we mnie, a potem chciał zaatakować ciebie.

– Ale tego nie zrobił, mimo że miał dużo czasu. Może nas z kimś pomylił.

– Powinniśmy go zabić. W obronie własnej.

- Ciekawe jak to udowodnisz policji. A jak przeszukają twoje mieszkanie natychmiast nas zamkną.
- Zabijemy go a potem ukryjemy cały towar z mieszkania.
- Bez zabijania - dziewczyna podeszła do napastnika i przykucnęła obok jego lewego ramienia.
- Uważaj - ostrzegł ją mężczyzna - Ostrożnie. On jest niebezpieczny.
- Spójrz - pokazała mu palcem lewe przedramię leżącego.

Miał na nim przymocowany mały moniterek na którym migwały czerwone kreski. Podobnie jak w zegarkach cyfrowych tyle że były nieregularnie porzrzucane i ciągle migwały. Było ich bardzo wiele, ale z każdą chwilą jakby ich ubywało.

- Co to jest? - zastanawiał się.

Tymczasem dziewczyna skierowała się już w stronę głowy napastnika. Sięgnęła ręką w stronę maski zasłaniającej twarz.

- Zobaczmy kim jesteś - powiedziała zdejmując mu maskę
- Uważaj - zdążył tylko rzucić jej chłopak.

Znowu szok. Pod maską nie było ludzkiej twarzy. Wyglądała na pierwszy rzut oka jak twarz bardzo zdeformowana. Z boków głowy opadały jakby grube, czarne i długie do ramion włosy. Miał ich po kilka z obu stron. Grubością przypominały dredy. Środek i tył głowy miał zupełnie łysy. Jego skóra wyglądała jak twarda skorupa. Czarne oczy zagłębione w oczodołach nie posiadały białek. Usta wyróżniały go jednak najbardziej. Miał potężne żuwaczki za którymi znajdowała się szczeka. Nie było jednak widać nosa. Próbował otwierać i zamykać usta rozszerzając żuwaczki i odsłaniając szczękę. Przychodziło mu to jednak z ogromnym trudem.

- On się dusi - powiedziała Marta - Musimy mu pomóc.
- Pomóc? - zdumiał się jej chłopak - Temu czemuś?
- Nasze powietrze go zabija - rzuciła - Pomóż mi go zanieść do twojego mieszkania.
- Do mnie? - teraz był już kompletnie zaskoczony - Nie ma mowy.
- To tylko kilka metrów - powiedziała - Ty masz oczyszczacz powietrza. Proszę.

Mężczyzna nie mógł odmówić więc podniósł osobnika za tułów a kobieta złapała za nogi. Z ogromnym trudem donieśli go do kamienicy. Mimo, że było to tylko kilka metrów to jednak napastnik był duży i ciężki. Zabrali też jego lancę, żeby nie pozostawić żadnych śladów na ulicy. W czasie transportu dziewczyna przypominała sobie wcześniejsze zdarzenie.

- Jacek, czy to jego widziałeś kiedy się pierwszy raz tak przeraziłeś - zapytała.
- Tak mi się wydawało, ale szybko zniknął - odpowiedział.

- Widziałeś już kiedyś coś takiego - dopytywała - Mówiłeś jakbyś znał...
- Wydaje mi się - ściszył głos, żeby nikt nie usłyszał - że taką postać widziałem na opakowaniu jednego z filmów, który dzisiaj kupiłem. Miał tytuł PREDATOR.
- O czym był ten film – interesowała się coraz bardziej.
- Predator przybył na ziemię z obcej planety i polował na ludzi.
- Może to przebieraniec, który widział ten film - zastanawiała się.
- Nie wygląda na przebierańca – nie zgodził się mężczyzna - Myślałem że filmy to tylko fikcja. Jesteśmy - powiedział gdy dotarli do drzwi kamienicy.

Otworzył je po cichu i wnieśli Predatora do środka. Jacek mieszkał na pierwszym piętrze.

- Chyba nikt nic nie zauważył - powiedział zamykając drzwi - Zrobię kawę.

Oparł lancę o ścianę przy drzwiach wejściowych i poszedł do kuchni. Tymczasem Marta włączyła oczyszczacz powietrza na maksymalne działanie i usiadła na krześle obok kanapy. Na kanapie leżał ciężko oddychając Predator.

- To ma być istota z obcej planety - zawołała do ukochanego - Tyle przestrzeni kosmicznej przebył a pokonało go nasze ziemskie powietrze.

- Nie ziemskie, a rybnicie - odpowiedział Jacek - Nie zapominaj, że mamy najbardziej zanieczyszczone powietrze na naszej planecie.

- Wiem, wiem - westchnęła - Poza powietrzem jest tu pięknie.

- Najpiękniejsze miejsce na Ziemi - powiedział podając jej kawę - Niestety mamy ograniczony dostęp do wszelkich urządzeń, które mogą mieć wpływ na zanieczyszczenie powietrza.

- Babcia mówiła, że w ich czasach żyło się lepiej - zamyśliła się - komputery, telewizory, telefony komórkowe, prąd wszędzie obecny. Wszystkiego było pod dostatkiem.

- Nieodpowiednie zarządzanie i nie mamy nic - znów denerwował się na myśl o rządzących - Są miasta gdzie mają jeszcze niektóre z tych luksusów. Istnieją kraje, w których nadal używają wszelkich osiągnięć techniki.

Przerwał bo Predator uniósł powoli rękę. Oboje cofnęli się. Ten jednak skierował rękę do monitora na swoim lewym przedramieniu. Coś ponaciskał, zamrugały czerwone kreseczki. Predator próbował poruszać żuwaczkami. Na początku przychodziło mu to z trudem.

- Daj mu pić - zawołała Marta

Jacek, chociaż niechętnie, ale poszedł do kuchni po szklankę wody. Kiedy wrócił Predator właśnie usiadł opierając się na kanapie. Podał mu szklankę, którą ten natychmiast opróżnił wlewając do otworu gębowego całą zawartość. Znowu coś ponaciskał na swoim monitoru. Marta usiadła z powrotem na krześle.

Mężczyzna stanął obok niej z nożem kuchennym przyniesionym z kuchni.

– Nie przesadzaj - powiedziała patrząc jak dzierży rękojeść noża.

– Nie ufam mu - był gotowy na atak - Celował do mnie i chciał zaatakować ciebie.

Predator zaczął powoli poruszać żuwaczkami. Nie wydawał przy tym żadnego dźwięku. Zrobiło to za niego urządzenie, które miał na lewym przedramieniu.

– Dziękuję, że uratowaliście mi życie - powiedział głos modulowany komputerowo - Wasze powietrze nie nadaje się do oddychania. Jak mogliście do tego doprowadzić

– Ze smogiem zmagamy się od wielu lat - powiedziała Marta - Od jakiegoś czasu żyjemy jak jaskiniowcy, bez dostępu do technologii.

– Skąd przybyłeś i czego chcesz? - do sedna przeszedł Jacek - Jakie masz wobec nas zamiary?

– Przybywam z planety Yautja Prime - odpowiedział za pomocą urządzenia - Co sto lat przybywamy na Ziemię aby zapolować. Jesteśmy łowcami. Polujemy tylko na tych, którzy są dla nas wyzwaniem. Silnych i uzbrojonych.

– To dlaczego nas zaatakowałeś? - podniósł głos mężczyzna.

– Miałeś w kieszeni nóż. Byłeś uzbrojony.

Dziewczyna spojrzała zdziwiona na swojego chłopaka.

– Zawsze go noszę przy sobie. Na wszelki wypadek - uspokoił dziewczynę - Chciałeś nas zabić – rzucił do napastnika

– Ale tego nie zrobiłem – odparł - Jak mogliście doprowadzić planetę do takiej ruiny.

– Nie cała Ziemia jest taka - wtrąciła Marta - trafiłeś na najgorsze terytorium.

– Mielicie taką piękną planetę... – zamyślił się

– Niestety człowiek potrafi wszystko zniszczyć – ciągnęła dziewczyna – dlatego teraz wszystko jest kontrolowane przez odpowiednie służby. Rząd odebrał nam wszelkie dobra w imię walki o powietrze zdatne do oddychania – nastąpiła dłuższa cisza, po której dodała – Tak się nie da żyć. Powoli umieramy.

– Dziękuję wam jeszcze raz. Zginąłbym w najgorszy sposób. Pokonany przez powietrze, a nie w walce przez przeciwnika.

W międzyczasie Jacek przeszukiwał zakupiony rano sprzęt. Wyciągnął pudełko i podał go Predatorowi.

– Czy to ty? - zapytał zdenerwowany podając napastnikowi pudełko z płytą DVD. Na okładce widniała postać ludzako podobna do niego, a u góry widniał duży napis „PREDATOR”.

– Co to jest? - zainteresował się - Wygląda jakoś sztucznie. Co to?

Pudełko wzięła Marta. Przyjrzała mu się dokładnie.

– Zobaczmy go. Może dowiemy się czegoś więcej o nim.

– Dobra - odparł mężczyzna - Jeszcze tylko jedno. Ilu was przybyło na Ziemię?

– Nie wiem - odpowiedział - Zazwyczaj jest nas kilku. Zawsze jednak działamy w rejonach bardzo odalonych od siebie.

Jacek podłączył zakupiony rano sprzęt i odpalił film. Cała trójka usiadła na kanapie. Rozpoczął się seans klasycznego Predatora z 1987 roku. Genialna produkcja, która przez wiele lat przyciągała rzesze widzów przed ekrany. Obecnie jednak telewizja i komputery były zakazane jako wykorzystujące energię elektryczną, której wytwarzanie było bardzo szkodliwe dla środowiska. Komputery używano jedynie w firmach, które miały licencje na ich wykorzystywanie. Firmy takie musiały zapewnić bezpieczeństwo użytkownika względem środowiska. Musiały także mieć własne, bezpieczne źródło ich zasilania. Bardzo ciężko było sprostać warunkom narzuconym przez Rząd Polski, a także przez Unię Europejską. Byli jednak handlarze starym sprzętem, którzy sprzeciwiali się narzuconym zakazom. Podobnie jak nielegalni użytkownicy pozyskujący lub wytwarzający nielegalnie energię elektryczną. Dopóki znajdowali się nabywcy handel taki był bardzo opłacalny. Jednak zarówno handlowanie jak i posiadanie takowego sprzętu groziło niezwykle surowymi karami. Teraz jednak ani Jacek ani Marta nie myśleli o żadnych konsekwencjach. Tym bardziej Predator nie zastanawiał się, że takie coś może być nielegalne. Dlatego cała trójka pogrążona w seansie nawet nie zwróciła uwagi na światła migające na zewnątrz.

Kiedy film się skończył cała trójka zaczęła ożywioną dyskusję. Predator oczywiście uważał, że człowiek mimo, że bardzo silny i odważny nie jest w stanie pokonać w bezpośredniej walce przedstawiciela jego gatunku. Ziemianie z kolei próbowali udowodnić, że fabuła filmu była bardzo realistyczna, a główny bohater filmu – Dutch, naprawdę dał by radę pokonać przybysza z obcej planety. Tak ożywioną dyskusję przerwał nagle ogromny hałas. Cała trójka zerwała się z kanapy i odwróciła w stronę drzwi, które właśnie z hukiem wyleciały z zawiasów. Marta i Jacek stali jak wryci. Jak parę chwil wcześniej gdy celował do nich Predator. Teraz mieli wycelowane w siebie pistolety policyjne. Natychmiast podnieśli ręce. Jak na komendę. Policjanci tymczasem wpatrywali się w trzecią postać stojącą w pomieszczeniu. Potężna istota budziła w nich grozę, a jednocześnie ciekawość. Wycelowali w niego swoje pistolety.

– Ręce do góry - powiedział jeden z nich - poddaj się, albo...

Nie zdążył dokończyć zdania bo jego serce eksplodowało. Predator natychmiast wykorzystując zaskoczenie skierował celownik laserowy na kolejnego policjanta, a później na kolejnego... Kiedy już wszyscy policjanci leżeli z wypalonymi dziurami w klatce piersiowej Predator przystąpił do zbierania trofeów. Najlepiej do tego nadawały się oskórowane czaszki ofiar. Wyrwał dowódcy oddziału głowę wraz z częścią kręgosłupa i przystąpił do zdzierania z niej skóry. Kiedy kończył Marta i Jacek doszli już do siebie. Szok ustępował teraz przerażeniu i obrzydzeniu. Oto przedstawiciel pozaziemskiej cywilizacji obdzierał ze skóry głowę kapitana policji. Jacek chciał coś powiedzieć ale zdążył tylko otworzyć usta.

– Mówiłem, że żaden człowiek nie pokona Predatora w otwartej - uprzedził go jego gość - nawet się nie zorientowali co ich zabiło.

– To tylko policja - Jacek nadal uważał, że człowiek dałby radę - Jednostki specjalistyczne miały by szanse z tobą.

- Musimy stąd uciekać - zmieniła temat Marta - Będziemy teraz poszukiwani - te słowa skierowała do ukochanego.
- Możecie udać się ze mną na Yautja Prime - zaproponował Predator kończąc skórowanie głowy - Atmosfera jest tam zbliżona do ziemskiej. Będziecie tam moimi gośćmi.
- Musielibyśmy tu wszystko zostawić - odparła dziewczyna - Nasze rodziny i przyjaciół
- Tutaj jesteśmy spaleni - dodał mężczyzna - Musimy stąd uciekać. Gdzieś się ukryć.
- Tyko tak mogę się wam odwdzięczyć za uratowanie mi życia - powiedział Predator - Chodźmy. Weź ze sobą film. Pokażemy go innym na mojej planecie.
- Dobra. Ruszajmy - powiedział Jacek i spakował cały sprzęt do torby.

Wyszli spokojnie z mieszkania i udali się w miejsce, z którego Predator miał zostać zabrany z powrotem na swoją planetę. Wkrótce po ich odejściu do mieszkania przyjechały kolejne jednostki policji. Policjanci zastali tylko zwłoki swoich kolegów oraz dowódcy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Matwiej, dodano 05.04.2019 12:02

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).